

The Analogs, Oi m

Gdy byłem bardzo mały i o tym nie wiedziałem
Myślałem że kimś będę bo marzenia miałem
Rodzice byli w pracy a ja wcześniej w domu
Wypiłem w parku wino nie mówiąc nic nikomu
Było jakoś dziwnie puściłem pawia
Czy to był początek to mnie zastanawia
W szkole jako gówniarz skroilem dwa zety
I zamiast balonowy kupilem sobie pety
To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas
To nasze ciężkie buty to uśmiechnięte gęby
To wybryki chuligańskie to wybite zęby
Czasem radośni a czasem wredni
To my Oi! Młodzież idziemy tędy
Byłem trochę starszy skroilem sobie glany
Wszyscy mieli pecha gdy byłem pijany
W domu jak to w domu - nie ma zrozumienia
Dlatego z dnia na dzień szukałem rozluźnienia
Często na złość starym spierdalałem z chaty
Zawsze gdy wracałem dostawałem baty
Kiedyś pannę piękna o blond włosach poznałem
Lecz kurwa na Jarocin pojechała z hipisami
Byłem już starszy porwałem Volkswagen
Wtedy nie wiedziałem że nigdzie nie dojadę
Potem w poprawczaku chciałem pakerować
No i chwilę później zacząłem grypsować
Miałem dwie kropy i inne tatuaże
Nie przyszło mi do głowy że to już się nie zmaże
Byłem samotny nie miałem już domu
Nie chciałem pracować na składnicy złomu
Kiedyś na ślepo wierzyłem idolom
Ale zmądrzałem i czas ich pochłonał
W życiu spotkałem ludzi niezycziwych
Spotkałem Oi! Młodzież i jestem szczęśliwy
Kiedyś ktoś mnie nazwał okrutnym szaleńcem
A ja wtedy byłem zaledwie pomyleńcem
Teraz na ulicy stoję pewny siebie
Nie wiem czy na ziemi czy już jestem w niebie